Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A

Cena 20 gr

# Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 25 (1134) Rzeszów, środa 28 stycznia 1953 r.

## Chińska delegacja rządowa opuściła Polskę

WARSZAWA. (PAP). W dniu 27 bm. opuściła Polskę Chińska rządowa delegacja kulturalna. Odjeżdżających gości chińskich żegnali na dworcu w Warszawie: minister Szkolnictwa Wyższego, przewodniczący polsko chińskiej komisji mieszanej — A. Rapacki, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, przewodniczący delegacji polskiej — ambasador J. K Wende, wicemin. Kultury i sztuki — J Wilczek, przedstawiciele ministerstwa Spraw Zagranicznych i instytucji kulturalnych.

Obecni byli również przedstawiciele ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — z ambasadorem Tseng Jung-chuan na czele.

Odjeżdżającej delegacji chińskiej wręczono wiązanki kwiatów.

## Z kraju i ze świata

◆ W roku bież. na półkolonie i kolonie letnie wyjedzie do najpiękniejszych zakątków kraju ponad 700 tys. dzieci, synów i córek robotników, pracowników umysłowych, członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników PGR

◆ W południowych okręgach Związku Radzieckiego są w pełnym toku wiosenne prace polne.

Kołchozy Tadżykistanu zasiały pszenicy, jęczmienia i lnu sześciokrotnie więcej niż w tym samym okresie w roku ubiegłym

◆ Uspołeczniony przemysł Pekinu pomyślnie wykonał plan produkcyjny 1952 r., zwiększając produkcję o 32 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

# Społeczeństwo polskie manifestuje swe poparcie dla uchwał

## Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

**WARSZAWA. (PAP). Na licznie odbywających się w całym kraju wiecach i zebraniach, społeczeństwo polskie wyraża swoje pełne poparcie dla uchwał Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.**

Na terenie całego Wybrzeża, liczne zebrania sprawozdawcze z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, odbyły się w klubach, świetlicach zakładów pracy, w lokalach komitetów Frontu Narodowego i w szkołach.

Długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć wielkiego chorążego obozu pokoju — Józefa Stalina przyjęli zebrani na wielkim wiecu w Spółdzielczym Domu Kultury w Elblągu przemówienie członka polskiej delegacji na Kongres, posła prof dr Romualda Cebertowicza. „Naszą odpowiedzią na groźby i prowokacje imperialistów, na próby naruszania suwerenności naszego kraju, na próby dywersji i szpiegostwa na naszych ziemiach jest coraz bardziej zwarta jedność naszego narodu — powiedział prof Cebertowicz. — Wywalczymy pokój ofiarną pracą i potrafimy przełamać wszelkie trudności, aby wzmóc potęgę gospodarczą i obronną naszej Ojczyzny, zapewnić szczęście naszym dzieciom, rozwój naszym uczelniom, ażeby jeszcze bardziej spotęgować siły obozu pokoju".

Potężną manifestacją solidarności społeczeństwa łódzkiego z uchwałami kongresu wiedeńskiego, był wiec sprawozdawczy w sali Młodzieżowego Domu Kultury. — Łódzka włókniarka Kornelia Plewińska — posłanka na Sejm, członkini polskiej delegacji na Kongres, złożyła zebranym obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad wiedeńskich. Szczególnie gorąco oklaskiwali uczestnicy wiecu te fragmenty przemówienia, w których mowa była o głębokiej przyjaźni łączącej przedstawicieli różnych ras i narodów ożywionych wspólnym pragnieniem utrzymania i utrwalenia pokoju.

## Załoga siłowni Jaworzno II skraca terminy wykonania robót

WARSZAWA. (PAP). Budowa wielkiej siłowni „Jaworzno II" weszła już w fazę uruchamiania i synchronizowania pracy poszczególnych urządzeń elektrowni. Podczas narady, jaka odbyła się na budowie z udziałem wiceprezesa Rady Ministrów — Jaroszewicza oraz min. Budownictwa Przemysłowego — Bąbińskiego i min Energetyki — Jaszczuka postawione zostały przed załogą nowe, ważne zadania.

W odpowiedzi na te zadania załoga budująca siłownię podjęła ostatnio zobowiązania, idące w kierunku dalszego skrócenia terminów ukończenia poszczególnych robót

Grupa robót turbinowych postanowiła skrócić termin wykonania swych prac o 2 dni, grupa robót rurociągowych — o 1 dzień, grupa robót kotłowych — o 2 dni, grupa robót chemicznej oczyszczalni — o 2 dni i grupa robót konstrukcji stalowych również o 2 dni Przy wszystkich innych pracach postanowiono bezwzględnie dotrzymać terminów harmonogramowych.

## Podpisanie planu realizacji polsko-chińskiej umowy kulturalnej na rok 1953

WARSZAWA. (PAP). W styczniu br. obradowała w Warszawie mieszana komisja kulturalna, przewidziana w umowie polsko-chińskiej o współpracy kulturalnej.

Obradom komisji mieszanej przewodniczył minister Szkolnictwa Wyższego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Adam Rapacki. Delegacji Chińskiej przewodniczył minister Kultury Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Szen Jen-ping. Delegacji polskiej przewodniczył sekretarz generalny komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą, J. K. Wende.

Obrady toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Osiągnięto pełne porozumienie w sprawie planu na rok 1953, który przewiduje poważne rozszerzenie i pogłębienie współpracy kulturalnej między obu krajami.

W planie przewidziano w szczególności wzajemną wymianę delegacji działaczy kultury, nauki i sztuki, wymianę studentów i aspirantów oraz wymianę zespołów artystycznych. Przewidziano również dalsze wzmocnienie współpracy w dziedzinie prasy, filmu, radia i sportu. Uzgodniono rozszerzenie wymiany materiałów naukowych, wydawanych przez Akademię Nauk i instytuty naukowo-badawcze obu stron.

Plan podpisany został dn. 26 stycznia br przez ministra Adama Rapackiego w charakterze przewodniczącego komisji mieszanej, ze strony chińskiej przez ministra Szen Jen pinga oraz w imieniu delegacji polskiej przez Jana Karola Wende, po czym, osobistości te wygłosiły okolicznościowe przemówienia.

Podpisanie planu odbyło się w salach Rady Ministrów w obecności: wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, ministra Spraw Zagranicznych Stanisława Skrzeszewskiego, ministra Oświaty Witolda Jarosińskiego, szefa urzędu Rady Ministrów ministra Kazimierza Mijala, wiceministra Spraw Zagranicznych Mariana Naszkowskiego oraz wiceministra Kultury i Sztuki Jana Wilczka Przy podpisaniu planu obecni byli również: ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tseng Yung-chuan, radca ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Yeng Chi-liang oraz członkowie obu delegacji.

## Samolot amerykański został zestrzelony nad obszarem Chin

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 23 stycznia lotnictwo chińskie zestrzeliło jeden z czterech samolotów amerykańskich typu „F-86", które wtargnęły do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej w rejonie powiatu Kuandiang w prowincji Liaotung.

W okresie dwóch ostatnich tygodni jest to już drugi samolot amerykański zestrzelony nad obszarem Chińskiej Republiki Ludowej.

Pilot samolotu — podpułkownik Edwin Lewis Helier — dowódca 16 eskadry 51 pułku V dywizji lotniczej Stanów Zjednoczonych wyskoczył ze spadochronem i został wzięty do niewoli.

*

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że E. Heller jest znanym asem lotnictwa amerykańskiego z czasów drugiej wojny światowej.

## Wspólny apel KPD, FPK i SED do narodów francuskiego i niemieckiego

BERLIN. (PAP). Jak podaje agencja ADN, kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej (FPK) oraz Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wydały wspólny apel do narodów niemieckiego i francuskiego, wzywając je do walki przeciwko ratyfikacji wojennych układów zawartych w Bonn i Paryżu.

Apel stwierdza, że po raz pierwszy w historii Niemiec i Francji istnieje realna możliwość nawiązania przyjaznych stosunków między obu narodami. Aby jednak stosunki te zostały faktycznie zadzierżgnięte należy nie dopuścić do realizacji „układu ogólnego". Narody Francji i Niemiec odniosły już wielkie zwycięstwo, nie dopuszczając dotychczas do ratyfikacji układów wojennych Wzmagając swą walkę, narody francuski i niemiecki mogą całkowicie przekreślić te układy.

Ten wielki obowiązek spoczywa w chwili obecnej na masach pracujących i na całej ludności obu krajów.

Niech żyje bojowa solidarność narodów Francji i Niemiec! — Niech żyje pokój! — głosi w zakończeniu apel.

## Komunikat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia, że ci renciści (emeryci) oraz wdowy i sieroty po nich otrzymujący z zakładu renty z ubezpieczenia powszechnego lub państwowe zaopatrzenie emerytalne, którzy otrzymali w styczniu br. renty wzgl. zaopatrzenia w starej wysokości, przy najbliższej wypłacie otrzymują wyrównanie za czas od dnia 4 stycznia 1953 r.

## Przodującej w ruchu pionierskim młodzieży przyznane będą zaszczytne tytuły i odznaki

WARSZAWA. (PAP). Przed trzema miesiącami Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej, ogłosił apel, wzywający młodzież do Zaciągu Pionierskiego na najtrudniejsze odcinki walki o plan 6-letni w przemyśle węglowym, metalowym i chemicznym. Do zaciągu pionierskiego do tych przemysłów, zaczęła zgłaszać się najlepsza, najofiarniejsza młodzież z różnych zakładów pracy i ze wsi. Po ogłoszeniu apelu również rozwijać się zaczął wśród młodzieży ruch pionierski, polegający na tworzeniu przez młodzież w swych zakładach tzw. brygad szturmowych, które likwidują wąskie gardła produkcji oraz przełamują różne inne trudności, aby przyspieszyć wykonanie planu.

Zarząd Główny ZMP postanowił, że przodującej w ruchu pionierskim młodzieży przyznawany będzie tytuł Pioniera Socjalistycznego Budownictwa i specjalna odznaka pionierska. Przodujące brygady otrzymywać będą dyplomy Pionierskiej Brygady Socjalistycznego Budownictwa.

U młodzieży wiejskiej brany będzie pod uwagę jej udział w popularyzowaniu spółdzielczości produkcyjnej na wsi, jako wyższej formy gospodarowania, postawa w wypełnianiu obowiązków wsi wobec państwa, walka o wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, o pełne wykorzystanie mocy sprzętu rolniczego, oraz walka ze szkodnikami roślin.

## Wyrok w procesie bandy szpiegów wywiadu amerykańskiego mających bazę w Kurii Metropolitalnej

KRAKÓW (PAP). Dnia 27 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie ogłosił wyrok w procesie przeciwko bandzie szpiegów wywiadu amerykańskiego.

Sąd skazał:

oskarżonych: ks. Józefa Lelito, Michała Kowalika i Edwarda Chachlicę na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze;

oskarżonego ks. Franciszka Szymonka na karę dożywotniego więzienia;

oskarżonego ks. Wita Modesta Brzyckiego na karę 15 lat więzienia;

oskarżonego ks. Jana Pochopienia na karę 8 lat więzienia;

oskarżoną Stefanię Rospond na karę 6 lat więzienia;

oskarżeni ks. Franciszek Szymonek, ks. Wit Modest Brzycki, ks. Jan Pochopień i Stefania Rospond pozbawieni zostali wyrokiem sądu praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat Oskarżonym ks. Witowi Modestowi Brzyckiemu, ks. Janowi Pochopieniowi i Stefanii Rospond sąd zaliczył na poczet orzeczonej kary okres tymczasowego aresztowania.

W stosunku do wszystkich skazanych sąd orzekł przepadek ich całego mienia na rzecz skarbu państwa.

W orzeczonym wyroku sąd zarządził przekazanie posiadających zabytkową wartość rzeczy ukrytych w Kurii Metropolitalnej do dyspozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki, ponadto orzekł przepadek na rzecz skarbu państwa zakwestionowanych w powyższej sprawie walut zagranicznych oraz zarządził przekazanie zakwestionowanej broni Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa w Krakowie.

*

W obszernym uzasadnieniu wyroku sąd przedstawił cały rozmiar zbrodniczej działalności poszczególnych oskarżonych i stwierdził m. in.:

„Analizując całokształt materiału dowodowego ujawnionego na przewodzie sądowym sąd doszedł do wniosku, że wszyscy oskarżeni popełnili przestępstwa w akcie oskarżenia im zarzucane Przy wymiarze kary wziął sąd pod uwagę w stosunku do wszystkich oskarżonych rozmiar szkód wyrządzonych przez nich państwu i narodowi.

W stosunku do oskarżonego Lelito sąd uznał za okoliczność wybitnie obciążającą — jego poprzednią działalność w podziemiu i wielką aktywność jaką ujawniał w działalności przestępczej.

W stosunku do oskarżonych Kowalika i Chachlicy sąd uznał za okoliczność obciążającą szczególne nasilenie złej woli, wielką aktywność jaką przejawiali w działalności przestępczej oraz werbowanie przez nich do siatki szpiegowskiej innych osób, a ponadto — w stosunku do Chachlicy perfidne i krętackie wyjaśnienia zarówno w śledztwie jak i na rozprawie.

W stosunku do oskarżonego Brzyckiego sąd uznał za okoliczność obciążającą nadużywanie przezeń dla celów szpiegowskich wysokiego stanowiska notariusza Kurii Metropolitalnej a naoto trudnienie się przezeń spekulacją. Jak bowiem stwierdzono na przewodzie sądowym był on jednym z najaktywniejszych spekulantów czarnogiełdowych jacy gnieździli się w Kurii krakowskiej.

W stosunku do oskarżonego Pochopienia sąd wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą nadużywanie przezeń dla celów szpiegowskich wysokiego stanowiska notariusza Kurii Metropolitalnej, zaś jako okoliczność łagodzącą szczere przyznanie się do winy i okazaną skruchę. Poza tym sąd wziął pod uwagę ostatnie słowo oskarżonego Pochopienia, które przekonało sąd, iż zrozumienie przez niego błędów daje podstawę do wymierzenia stosunkowo niskiej kary za tak poważną zbrodnię.

W stosunku do oskarżonego Szymonka sąd wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą jego duża aktywność w działalności szpiegowskiej, zaś jako okoliczność łagodzącą — wpływ jaki wywierał nań starszy i doświadczony życiowo oskarżony Lelito.

W stosunku do osk Rospond sąd wziął pod uwagę jako okoliczność obciążającą brak skruchy i kłamliwość jej wyjaśnień w śledztwie i na rozprawie, zaś jako okoliczność łagodzącą wpływ jaki wywierała na nią reakcyjna atmosfera organizacji — „Żywy Różaniec" Dziewcząt, której kierownictwem na terenie Liszek był ks. Fudali.

*Na zdjęciu: Kanonik Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. Kurowski Tadeusz.* (CAF)

# Prowadząc antynarodową politykę Kuria krakowska służyła zbrodniczym celom amerykańskiego imperializmu

W toku 3 dnia procesu zeznawał w dalszym ciągu świadek ks. Szmidt.

„Ks kardynał Sapieha — zeznaje świadek ks. Szmidt — wyjeżdżał trzy razy z kraju. W 1946 r. jak się dowiedziałem, spotkał się z Andersem, widział się z biskupem Gawliną, z ks. Lubowieckim W 1948 roku kardynał wyjechał ponownie poza granice kraju. W tej podróży towarzyszyłem mu do Rzymu". Świadek stwierdza, iż w czasie tej podróży kardynał Sapieha przyjmował u siebie szereg przedstawicieli reakcyjnych ośrodków emigracyjnych za granicą wśród nich „ambasadora" rządu londyńskiego przy Watykanie — Papee, biskupa Gawlinę, ks. Lubowieckiego.

Oprócz dwukrotnej audiencji u papieża, kardynał Sapieha bywał jeszcze kilkakrotnie w sekretariacie stanu Watykanu.

„W roku 1950 — oświadcza świadek ks. Szmidt — do ks. kardynała przyszedł ksiądz Wycisło, urzędnik rady polonii z dwoma księżmi i dwoma Amerykanami. Dowiedziałem się, że ks. kardynał otrzymał od nich większą sumę dolarów".

Świadek stwierdza, iż wiedział, że kardynał Sapieha otrzymywał również dolary w Watykanie z sekretariatu stanu.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o dalszych losach tych dolarów, które kardynał przywiózł z Rzymu i które wręczył mu przedstawiciel amerykański?

Świadek: W roku 1950 po ukazaniu się dekretu rządu o obowiązku wymiany dolarów ks. kardynał wezwał mnie i ks. Przybyszewskiego do siebie i polecił nam wyjąć dolary ze schowka znajdującego się przy kaplicy, obok wielkiego ołtarza, gdzie była nisza, w której kładziono naczynia liturgiczne.

Jak stwierdza świadek, dolarów tych było kilkanaście tysięcy. Ks. Szmidt i ks. Przybyszewski zakopali dolary na polecenie kardynała Sapiehy w piwnicy Kurii.

„Później zdaliśmy sprawę ks. kardynałowi, gdzie te dolary zostały schowane" — kontynuuje świadek.

Część dolarów ukryta została w archiwum Kurii przez ks. Przybyszewskiego. W szafie znajdującej się w tym pokoju w kancelarii księży kanclerzy znajdowały się w kopertach także jakieś dolary, które przyjął ks. Mazanek.

Prok.: A jeśli chodzi o złoto?

Świadek: Wówczas kiedy chowaliśmy dolary zakopaliśmy także złoto. O ile sobie uzmysławiam, było go kilka kilogramów

Świadek rozpoznaje pośród dowodów rzeczowych znajdujących się na stole sędziowskim słój szklany z dolarami, które zakopał wówczas w piwnicach Kurii.

Prok.: Zakopaliście to na polecenie ks. kardynała?

Świadek: Tak.

Prok.: Po dekrecie rządowym?

Świadek: Tak, po dekrecie rządowym.

### W KURII UKRYWANO TYSIĄCE DOLARÓW I BEZCENNE SKARBY KULTURY

W dalszych swych zeznaniach świadek stwierdza, że w piwnicach Kurii znajdują się ukrywane w skrzyniach rzeczy byłych hrabiów i książąt.

W jednej ze skrzyń, w której znajdowały się ukryte dzieła sztuki ustawione obecnie obok stołu sędziowskiego, świadek rozpoznaje ukrywane Kurii obra[illegible]

Świadek stwierdza następnie, że o ukrywanych w piwnicach w Kurii bezcennych dziełach sztuki zwiezionych tam przez rodzinę Sapiehów, Czartoryskich, Krasickich, Stadnickich wiedział również następca arcybiskupa Sapiehy — arcybiskup Baziak.

„Wiedział, że są tam depozyty — mówi ks. Schmidt — ponieważ kiedy pokazywałem mu miejsce i mówiłem o zakopanych dolarach, powiedziałem mu, że są tu także złożone skrzynie zawierające majątki książąt i pokazałem mu tak że znajdującą się w piwnicy kość słoniową w wielkiej ilości".

Wskazując znajdujące się na sali kły słoniowe prokurator zapytuje świadka, czy są to właśnie te, które ukrywano w piwnicach w Kurii. Świadek potwierdza.

Prokurator: Czy świadek informował arcybiskupa Baziaka gdzie się znajduje złoto, gdzie dolary i jakie są tam jeszcze skarby?

Świadek: Tak.

Prokurator: Świadek osobiście oprowadzał arcybiskupa Baziaka?

Świadek: Tak.

Ks. Szmidt wyjaśnia, że o przechowywanych w Kurii bezcennych zabytkach muzealnych polskiej kultury wiedzieli księża pracujący w Kurii. „Wiedział ks. Czartoryski, wiedział o tym ks. Jasiński, wiedział ks. Kurowski, wiedział ks. Przybyszewski" — stwierdza świadek.

Prokurator: Czy wiadomo świadkowi, że ks. Przybyszewski był znawcą sztuki, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności?

Świadek: Tak jest. Ks. Przybyszewski był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, zajmował się specjalnie sztuką i na ten temat pisał pracę".

„Trzeba w nieludzki sposób nienawidzieć Polskę, ażeby będąc członkiem Polskiej Akademii Umiejętności dopuścić do tego rodzaju gospodarki takimi arcydziełami sztuki" — stwierdza prokurator.

Ks. Szmidt mówi następnie, że arcybiskup Baziak wiedząc w jakim opłakanym stanie i w jakich warunkach ukrywane były w piwnicach Kurii zabytki muzealne, nie wydał żadnych zarządzeń w celu uchronienia ich przed zniszczeniem.

W dalszych zeznaniach świadek ks. Szmidt oświadczył, że pod koniec r. 1950 otrzymał wraz z ks. kanonikiem Kurowskim polecenie od kardynała Sapiehy wrzucenia do rzeki broni, która przechowywana była w piwnicach Kurii.

„Ksiądz kardynał polecił nam — zeznaje świadek broń wrzucić do rzeki".

Świadek stwierdza, że broń tę w worku załadowano do samochodu ks. Kurowskiego i wywieziono do rzeki Rudawy. „Po przybyciu nad rzekę Rudawę — opowiada świadek — jakieś 100 metrów przed mostem zatrzymał się samochód, ks. Kurowski zagadał kierowcę, a ja tymczasem z ks. Przybyszewskim wynieśliśmy worek z zawiniętymi tam karabinami, weszliśmy na most i wrzuciliśmy broń do rzeki. Nie wszystka jeszcze broń została wówczas wywieziona". Pozostałą broń wywiózł świadek po pewnym czasie wraz z ks. Przybyszewskim również na polecenie kardynała Sapiehy — tym razem samochodem stanowiącym własność samego kardynała.

Świadek rozpoznaje karabiny znajdujące się wśród dowodów rzeczowych.

W toku trzeciego dnia rozprawy sąd wezwał również w charakterze świadków: krewną oskarżonego ks. Szymonka — Zofię Chodorowską oraz siostrę osk. ks. Brzyckiego — Jadwigę Brzycką, które jednak skorzystały z przysługującego im prawa i odmówiły zeznań

W czwartym dniu toczącego się w Krakowie procesu bandy agentów wywiadu amerykańskiego sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków.

Doprowadzony z więzienia świadek ks. Bolesław Przybyszewski, który w okresie od 22 lutego 1950 r. do chwili aresztowania zajmował wysokie stanowisko kanclerza Kurii Metropolitalnej, w zeznaniach swych szeroko naświetlił wrogie narodowi i państwu stanowisko władz i pracowników Kurii krakowskiej.

Na pytanie sądu świadek omawia swoje kontakty z oskarżonym ks. Lelito. „Ks. Lelito poznałem w 1940 r. — oświadcza ks. Przybyszewski. W październiku 1952 r. ks Lelito przyszedł do mnie z prośbą o przeniesienie go z parafii Rabka do innej miejscowości, z tego powodu, że obawia się aresztowania za swoją działalność w ramach nielegalnej organizacji. Było to w końcu września, albo w początku października. Miałem zapisaną na karteczce prośbę ks. Lelito i podałem ją razem z powodem, który kierował ks. Lelito przy prośbie o przeniesienie. Ks. ordynariusz odpowiedział, że ks. Lelito na razie przeniesiony być nie może, bo przeniesienie go nie uratuje, a można narazić Kurię".

Prok.: A czy nie było polecenia, żeby wobec ks. Lelito zastosować jakieś restrykcje?

Świad.: Nie.

Prok.: Czy jednak ciążył na was obowiązek zajęcia w tej sprawie stanowiska?

Św.: Obowiązek ciążył z racji porozumienia, bo w porozumieniu kościół się zobowiązał, aby księży, którzy uprawiają działalność antypaństwową czy podziemną karać karami kanonicznymi. W tej sprawie jednak Kuria żadnych kroków nie uczyniła.

W toku dalszych zeznań świadek wyjaśnia sądowi sprawę przechowywanej w piwnicach Kurii Metropolitalnej broni. Stwierdza on, iż w listopadzie 1950 r. na polecenie kardynała Sapiehy, broń ukrywaną w Kurii świadek wraz z ks. Kurowskim i ks. Szmidtem wywiózł autem ks. Kurowskiego. Księża wrzucili broń do rzeki Rudawy i o wykonaniu polecenia zameldowali kardynałowi Sapiesze.

Jak wynika z faktów ujawnionych w toku sprawy — Kuria postanowiła pozbyć się karabinów, gdyż w 1950 r. karabin nie jest już odpowiednią bronią. Bronią przeciwko Polsce stało się szpiegostwo.

### MACHINACJE WALUTOWE

Świadek przedstawił z kolei sądowi okoliczności przechowywania na terenie Kurii obcych walut i złota.

„Wiem — mówi świadek — że na terenie Kurii przechowywane były dolary i złoto w piwnicy. W dwóch słojach było 37 tysięcy dolarów, a w jednym słoju było kilka kilo złota. Oprócz tego kilkanaście tysięcy dolarów i inne obce waluty były w siedmiu pakietach w archiwum kurialnym, a w kasie sali refektarza były przechowywane kosztowności, jak złote papierośnice i złote pierścionki".

„Dolary i złoto zostały ukryte w następujących okolicznościach: W r. 1950 na początku listopada ks. kardynał wezwał mnie i ks. Szmidta, ażeby przynieść ze skrzynki, która znajdowała się w kaplicy koło ołtarza pod ławeczką na przyrządy liturgiczne — znajdujące się tam dolary i część złota. Myśmy przynieśli to kardynałowi i potem przeliczyli. Kardynał kazał schować do kasy. Następnego dnia znów wezwał mnie książę kardynał i powiedział, że ja muszę się zająć schowaniem tych dolarów i złota".

Świadek zeznaje, że wraz z ks Szmidtem otrzymał od kardynała dolary i złoto i zakopał w piwnicach Kurii.

„W następnych dniach — ciągnie świadek — książę kardynał dał mi dalszą walutę, którą miał u siebie w sypialni. Po tym przeszukiwał swoje biurka i szafy i znajdował tam inne jeszcze ilości walut, które dawał stopniowo i polecał, aby przechować w archiwum".

Prok.: Jakie to były waluty?

Św.: To były przede wszystkim dolary, a oprócz tego były franki szwajcarskie i funty szterlingi.

Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, iż waluty obce zostały ukryte bezpośrednio po dekrecie Rządu w sprawie dewiz stwierdzając, że tylko 2 tysiące dolarów zostało wówczas zgłoszonych przez Kurię.

Ksiądz Przybyszewski wyjaśnia następnie pochodzenie dewiz ukrywanych w piwnicach Kurii: „Dewizy te były częściowo przywiezione przez ks. kardynała Sapiehę z zagranicy, mianowicie z Rzymu. Inna część dolarów i walut obcych pochodziła z zakupu i handlu, jaki prowadził walutami ks. Mazanek. Ks Mazanek sprzedawał i kupował waluty obce, przeprowadzał różne transakcje walutowe, na których zarabiał znaczne sumy pieniężne dla Kurii".

Prok.: Co świadek wie bliższego o tych operacjach walutowych ks. Mazanka.

Świad.: Wiem, że ks. Mazanek Stefan zaraz po wyzwoleniu zaczął skupować obce waluty, kupował i sprzedawał na to, ażeby przez obrót tą walutą zarobić jakąś sumę dla Kurii.

Na dalsze pytania sądu świadek wyjaśnia, że ks. Mazanek nie prowadził żadnej rachunkowości, jedynie tylko pomocniczy wykaz stwierdzający, która z parafii wpłaciła składki parafialne.

Prok.: Tak, że nie było można ustalić, ile pieniędzy Kuria winna posiadać w wyniku tych wszystkich operacji.

Św.: Nie można było, bo żadnych zapisków nie było.

Prok.: Wszystko na słowo ks. Mazanka. To była oryginalna buchalteria.

Na słowa te świadek odpowiada wśród ogólnej wesołości na sali: „Ks. Mazanek miał bardzo dobrą pamięć...".

### SKARBNIK KURII KS. MAZANEK PRZYWŁASZCZAŁ SOBIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE NADSYŁANE Z ZAGRANICY

Świadek przedstawia następnie sądowi „źródła dochodów" b. kanclerza Kurii ks. Mazanka, związane z wyjazdami za granicę. Ks. Mazanek, wyjeżdżając za granicę, będąc w Rzymie — mówi świadek — otrzymywał tam od Polaków, mieszkających na terenie Włoch listy wraz z dolarami, ażeby po powrocie doręczyć je ich rodzinom, zamieszkałym w Polsce. Wiem, że spora część listów przywieziona z zagranicy nie została doręczona".

Świadek stwierdza, że w latach 1951-52 znalazł wraz z ks. Pochopieniem pewną ilość listów przywiezionych przez ks. Mazanka z zagranicy w 1946 r. Listy te nie zostały doręczone adresatom, część z nich była otwarta i dolarów w nich już nie było.

Dowodem ilustrującym metody postępowania krakowskiej Kurii Metropolitalnej w stosunku do osób, które zawierzyły kierownictwu Kurii swoje pieniądze, przekazując je do depozytu w Kurii w okresie okupacji hitlerowskiej jest przedłożone sądowi przez prokuratora pismo adwokata Zygmunta Grossa, który dopomina się w imieniu swej klientki zdeponowanych w Kurii 60 tys. dolarów

Spośród dawnych dowodów rzeczowych przedstawia prokurator list z adresem: „Jaskulski Józef (Kębłowo), pow. Wolsztyn woj. poznańskie, którego treść głośno odczytuje. „Dnia 24 lutego 1946 r. Kochani! Pozdrowienia zasyłam wam wszystkim. Jesteśmy z Anteczkiem zdrowi i cali. Marysia i Marynia niech będą spokojne. Ściskamy i całujemy was wszystkich razem. Franciszek. Załączam 20 dolarów".

Losy tych 20 dolarów w pewnej mierze wyjaśnia następne pismo, tej samej osoby, która napisała pierwszy list, mianowicie Franciszka Galęskiego, zamieszkałego w Babimoście, ulica Grójecka 29, pow. Wolsztyn, woj. poznańskie.

Prokurator odczytuje głośno list, który brzmi: „16 grudnia 1947 r. Przewielebny księże kanclerzu, będąc na terenie Italii, jako żołnierz polski, przesłałem list dnia 24 lutego 1946 roku z zawartością 20 dolarów z miasta Ankony do Rzymu na ręce przewielebnego księdza kanclerza, z prośbą o doręczenie do rąk mojego teścia Jaskulskiego Józefa... dnia 30 maja roku bieżącego powróciłem z zagranicy do Polski do rodziny, gdzie oczekiwałem do dnia dzisiejszego nadesłania pieniędzy, lecz bezskutecznie".

Świadek, któremu przedstawiono obydwa listy do obejrzenia stwierdza: Jak widać z notatki na kopercie, to pieniądze nie były doręczone.

Prokurator okazuje sądowi jeszcze jeden list polecony, na dany w dniu 30 września 1946 roku przez Stanisława Paderewskiego zamieszkałego w Dzierżoniowie k. Wrocławia.

Prokurator przedstawia następnie list bardzo znamiennej treści wyjaśniając, że list ten pisany z Londynu 20 kwietnia 1947 r. przez niejakiego Michała Pawlikowskiego dotyczy jednej z machinacji walutowych ks. Mazanka sięgającej setek dolarów.

Wesołość zebranej na sali publiczności wywołują cytowane przez prokuratora fragmenty listu, które brzmią: „Dobrowolski przysyła mi listy pełne obelżywych inwektyw pod adresem księdza kanclerza... pisze, że to jego ciężko zapracowane oszczędności, grozi, że całą sprawę odda sądom (obecnym — w Polsce)". Ostatnie zdanie wywołuje żywą wesołość na sali. „...że napisał do komitetu, któremu tu przewodniczy pani Sikorska — brzmi dalej list — aby wiedziano jakim ludziom powierza się sprawy dobroci i dobroczynności, oddając je Kurii arcybiskupiej i że tak samo napisał memoriał do Watykanu, żeby zmusili księdza Mazanka do zwrotu dolarów..."

„To jest, Wysoki Sądzie, pewna ilustracja operacji finansowych ks. Mazanka" — kończy prokurator (żywe poruszenie wśród publiczności).

Na pytanie prokuratora, czy fakt przechowywania walut obcych, złota, przedmiotów złotych oraz fakty oczywistych przywłaszczeń ze strony ks. Mazanka — znane były ostatniemu kierownictwu Kurii — świadek odpowiada twierdząco, zeznając, iż arcybiskupa Baziaka informował o tym dwukrotnie, raz w 1951 r. i powtórnie w 1952 r.

### PRZESLADOWANIE KSIĘŻY - PATRIOTÓW POPARCIE DLA SZPIEGÓW I DYWERSANTÓW

Prok.: Niech świadek wyjaśni jeszcze jedną rzecz sądowi. Czy wszyscy księża w Kurii zajmowali w każdej kwestii taką wrogą postawę jak kierownictwo Kurii?

Św.: Tak.

Prok.: A poza Kurią?

Św.: Jeśli chodzi o duchowieństwo archidiecezjalne, to na ogół było negatywnie nastawione do ustroju Polski Ludowej.

Prok.: A przecież byli i są księża, którzy są Polakami. Jaki był wasz stosunek do tych księży Polaków, którzy rzeczywiście kochają swój kraj i dają temu wyraz swoim postępowaniem.

Św.: Stosunek Kurii do tych księży był negatywny. Gromadzono informacje, kto należy do Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, zbierano kazania tych księży, informowano się o ich udziale w zjazdach. Ks. kardynał często wzywał ich do siebie i nieraz groził karami, jeśli tej działalności nie zaprzestaną.

Prok.: Jakie restrykcje Kuria stosowała?

Św.: Karała ich — np. ks. Weryńskiego — dwa razy karała.

Prok.: Czy świadkowi wiadome jest coś o zbieraniu jakichś materiałów w stosunku do księdza Weryńskiego?

Św.: Ks. Weryński w 1947 roku kiedy było referendum rzucił ulotkę wzywającą księży katolickich krakowskich do głosowania trzy razy tak. Dziekan informował się w tej sprawie i zarządził, że ks. Weryński będzie na miesiąc suspendowany za to. Ponadto w r. 1950 zabronił mu spowiadać.

Prok.: Odczytam świadkowi oryginał dokumentu z podpisem księdza Weryńskiego takiej treści: „Oświadczenie. Zobowiązuję się do wycofania z działalności politycznej, a więc nie będę należał do żadnego stronnictwa politycznego i nie będą z żadnym z nich współpracował. Zobowiązuję się do zaprzestania współpracy piórem, czy w inny sposób w czasopismach nie — katolickich, których dodatkowy wykaz będzie sporządzony przez jego eminencję księcia kardynała doktora Adama Stefana Sapiehę i jego ekscelencję księdza biskupa Jana Stępę".

Świadek: To prawdopodobnie było po referendum. Ponieważ ks. Weryński był w diecezji tarnowskiej, dlatego w tej sprawie brał udział ksiądz biskup Stępa.

Prok.: A gdy Kuria dowiedziała się, że ks. Lelito uprawia bandytyzm, że ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem, że jest szpiegiem amerykańskim, czy wzięła jakieś zobowiązania od niego?

Świadek: W tej sprawie Kuria nie działała.

W toku swych dalszych zeznań świadek stwierdza, iż podobnie jak ksiądz Weryński szykanowany był przez Kurię również ks. Bonifacy Woźny, przełożony zakonu O. O Augustianów. Zarzucano mu pozytywny stosunek do powołanych w r. 1950 nowych władz „Caritasu". W związku z tym ks. Woźny — jak stwierdza świadek — wzywany był przez kardynała Sapiehę, który groził mu karami kościelnymi. Konsekwencją tego było przyśpieszenie rozwiązania zakonu O. O. Augustianów, którą to decyzję przywiózł z Rzymu kardynał Sapieha.

W konkluzji zeznań świadek potwierdza, że Kuria była usposobiona wrogo wobec Polski Ludowej, dlatego, że otrzymywała takie dyrektywy z Watykanu, który otrzymuje z kolei dyrektywy ze Stanów Zjednoczonych.

Z kolei składa zeznania, doprowadzony z więzienia świadek ks. prałat Tadeusz Kurowski, który pełnił od 1950 roku funkcję wice-oficjała sądu biskupiego oraz kanonika kapituły krakowskiej i był przydzielony do osoby kardynała Sapiehy.

Świadek przypomina, że w r. 1950 gdy kardynał był chory, polecił świadkowi aby wywiózł broń znajdującą się w piwnicach. Kardynał osobiście skontrolował plan wywiezienia broni. W wywiezieniu broni i zatopieniu jej w rzece Rudawie brali udział razem ze świadkiem ks. ks. Przybyszewski i Schmidt.

(Dokończenie na str. 3)

# Prowadząc antynarodową politykę Kuria krakowska służyła zbrodniczym celom amerykańskiego imperializmu

(Dokończenie ze str. 2)

Prok.: Chciałbym żeby ks. prałat przedstawił sądowi ocenę politycznych dyrektyw Kurii.

Świadek: W urzędowym periodyku stolicy apostolskiej przypomniano ekskomunikę papieską na komunistów. Kuria krakowska przygotowywała instrukcję dla księży, która miała na celu praktyczne zrealizowanie tych postanowień encykliki".

Prok.: Czy wykorzystywanie ekskomuniki w takiej formie, jak świadek nam przedstawił, było w istocie rzeczy środkiem politycznej walki z naszym ustrojem, z naszym państwem?

Świadek: Tak, liczono się z podziałem społeczeństwa na wierzących i niewierzących.

Prok.: A jakie było stanowisko Kurii wobec naszych zdobyczy w zakresie postępu społecznego, ekonomicznego?

Św.: O ile mi wiadomo nigdy żadne zarządzenia, żeby popierać odbudowę kraju ani do księży, ani do wiernych nie zostały wydane. Kuria była też konsekwentnie przeciwna uprzemysłowieniu kraju. Jeżeli chodzi o spółdzielczość produkcyjną na wsi — to ks. kardynał był temu przeciwny.

Prok.: Jaki był stosunek Kurii krakowskiej do porozumienia z kwietnia 1950 roku?

Św.: Stosunek Kurii krakowskiej w dużej mierze był uwarunkowany rezultatem wizyty księdza kardynała w Rzymie, która odbyła się w maju 1950 r. Porozumienie zostało zawarte w czasie, kiedy kardynał wyjechał do Rzymu, ale treść porozumienia była kardynałowi znana. Jest rzeczą niewątpliwą, że referował stolicy apostolskiej, papieżowi fakt tego porozumienia. Jak się przekonałem po przyjeździe ks. kardynała do kraju porozumienie to zostało przez papieża nie przychylnie przyjęte. Potem poszczególne punkty porozumienia były niewykonywane".

Świadek zeznaje następnie, że jednym z najjaskrawszych przykładów nieprzestrzegania porozumienia było niestosowanie się do przepisów artykułu w sprawie potępienia księży prowadzących przestępczą działalność.

„Kiedy niektórzy księża naszej diecezji byli winni tego rodzaju działalności — Kuria zobowiązana porozumieniem do wyciągania konsekwencji kanonicznych wobec nich — takich konsekwencji nie wyciągała.

Prok.: Mamy tu jeszcze jeden wyraz stosunku Kurii Metropolitalnej do porozumienia — zeznanie arcybiskupa Baziaka z 22. 12. 1952 r.: „Porozumienie zawarte między Państwem a Episkopatem było i jest dla mnie martwym prawem. Porozumienie to świadomie łamałem, negowałem i nie było przeze mnie realizowane". To pokrywa się z tym, co świadek powiedział".

Po przesłuchaniu świadka ks. prałata Kurowskiego — sąd zarządził dalszą rozprawę przy drzwiach zamkniętych. W czasie tej części rozprawy sąd przesłuchał dalszych świadków w związku ze zbieraniem i przekazywaniem zagranicę przez oskarżonych wiadomości stanowiących tajemnicę państwową.

## Przemówienie prokuratora

KRAKÓW (PAP). 26 bm., w piątym dniu procesu agentów wywiadu amerykańskiego — Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie zamknął przewód sądowy, po czym udzielił głosu prokuratorowi płk. S. Zarakowskiemu.

Oskarżyciel publiczny oświadczył m. in.:

Obywatele Sędziowie.

Z im większą mocą i stanowczością naród nasz pracuje nad rozwinięciem siły państwa ludowego, im bardziej naprzód postępuje dzieło konsolidacji narodu polskiego, z tym większą zaciętością starają się amerykańscy imperialiści powstrzymać lub utrudnić dzieło naszego budownictwa poprzez rozwijanie dywersji i szpiegostwa.

Ostatnio zostały ujawnione nowe dowody i materiały o przygotowaniach do dywersji i rozwinięcia na szeroką skalę szpiegostwa w Polsce, poczynionych przez amerykańskich organizatorów wojny.

Jedną z band szpiegowskich amerykańskiego wywiadu, działającego m. in. poprzez „Radę Polityczną", zlikwidowanych przez władze bezpieczeństwa pod koniec 1952 r., jest banda z oskarżonym ks. Lelitą na czele.

Członkowie tej siatki zostali ujęci na gorącym uczynku wraz z całym szeregiem dokumentów szpiegowskich, otrzymanych z ośrodka monachijskiego. Przy szpiegach znaleziono szereg instrukcji, które dokładnie pouczają o zbieraniu informacji wojskowych, gospodarczych i politycznych. Instrukcje te dokładnie wskazują jakie materiały winny być zbierane i w jaki sposób. Zwracają szczególną uwagę na konkretność danych o mostach, kolejach, lotniskach i oddziałach wojskowych, o uzbrojeniu, fabrykach, kopalniach, jak również o naszym życiu politycznym i społecznym z uwzględnieniem życia kościelnego.

Instrukcje te nawołują do bezwzględności w zbieraniu materiałów.

Jakżeż charakterystyczne są w tym względzie, jakżeż perfidne i podłe są metody, których zaleca używać ośrodek przy werbowaniu ludzi. Cytuję z zeznań: „Na zwerbowanie tego kolegi daję zgodę...

Nastaw go na przekazywanie wiadomości wojskowych i gospodarczych.

W razie zgody daj mu 5 tysięcy złotych".

Jakżeż amoralnym, bezgranicznie cynicznym należy być, by jak osk. Kowalik werbować 14-letnią dziewczynkę Natalię Drewniak do siatki szpiegowskiej, wykorzystując jej stan materialny, udając dobrodzieja i podrzucając trochę węgla do domu, kupując jej trzewiki!

Albo też jak ks. Lelito udaje patriotę, który wykorzystując sutannę i wkupując się w zaufanie uczciwych robotników, wywiadywał się o sytuacji na kopalni w Jaworznie i położeniu obiektów gospodarczych, aby potem przekazywać te informacje w raportach szpiegowskich do Niemiec zachodnich, a w razie wojny — poddać te obiekty pod ogień bomb amerykańskich.

Powstaje pytanie: Jaką działalność przejawiała siatka szpiegowska ks. Lelito, czym się zajmowała, jakie zadania wykonywała dla swych amerykańskich mocodawców. Jak już wyżej wspomniałem, banda ta zajmowała się zbieraniem wiadomości wojskowych.

Na posiedzeniu jawnym osk. Kowalik przyznał: Z wojskowych wiadomości posłałem dane o rozmieszczeniu jednostek. Mówili o tym również świadkowie Steczko i Kamieniarz.

Sąd jest dokładnie obznajmiony jaką szkodę wyrządziła siatka szpiegowska państwu polskiemu i narodowi, przekazując wywiadowi amerykańskiemu dane wojskowe, o których była mowa na posiedzeniu zamkniętym.

Siatka szpiegowska ks. Lelito i Kowalika zdradzając tajemnice wojskowe, tym którzy szykują agresję na Polskę, zdradzała naród i jego armię! Szczególnie należy podkreślić, iż z instrukcji przekazanej Kowalikowi wynika, że chodzi o obiekty mające duże znaczenie obronne. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że członkowie tej bandy próbowali penetrować nasze wojsko od wewnątrz, że w tej penetracji oskarżeni, a w szczególności Kowalik i Chachlica, okazywali bardzo dużo inwencji i zaciekłości, to zrozumiemy jak dalece zdradziecko wobec Ojczyzny służalczo wykonywała banda dyrektywy amerykańskiego wywiadu i ich pachołków.

Również znaczną aktywność przejawiała siatka szpiegowska w walce z naszym rozwojem życia gospodarczego. szpiegostwem gospodarczym zajmowali się oskarżeni Lelito, Kowalik oraz Chachlica.

Lelito zeznaje, że wykorzystywał każdą okazję dla uzyskania wiadomości często spotykając się z ludźmi, czy w pociągu, czy podczas ich przejazdów do Rabki na wczasy lub do dzieci, które były w sanatoriach.

Wykorzystując gapiostwo i gadulstwo niektórych ludzi, szpieg w sutannie zbierał szpiegowski materiał gospodarczy.

Do czego ośrodkowi w Monachium są potrzebne te dane gospodarcze wiemy doskonale. Dane te miały służyć dla dokonywania dywersji, dla niszczenia zakładów pracy budowanych w pocie czoła przez robotnika polskiego.

Te oto, szatańskie plany usiłują realizować bezojczyźniani wyrodkowie na polecenie swych amerykańskich panów.

Tak oto wygląda wywiad wojskowy i gospodarczy siatki szpiegowskiej, która dziś odpowiada przed sądem PRL.

Ale obok tych dziedzin, banda ta szczególnie mocno zajmowała się wywiadem politycznym i społecznym.

Amerykański imperializm przejął od hitlerowców i szeroko rozwinął metodę politycznej penetracji.

Pragnie on wciskać swe agentury we wszystkie szczeliny życia politycznego krajów obozu pokoju, by przeciwstawiać sobie różne części społeczeństwa, by utrudniać i hamować dzieło konsolidacji, by wytwarzać ferment i chaos.

W toku przewodu sądowego prawie wszyscy oskarżeni opowiadali szeroko sądowi o wiadomościach politycznych, które przekazywali wrogowi i które dotyczyły najróżnorodniejszych dziedzin naszego życia nie wyłączając szkolnictwa.

Udając naiwnego oskarżony Chachlica w pewnym momencie swoich wyrafinowanych zeznań próbował przedstawić swą szpiegowską działalność w tej dziedzinie nieomal jako „dziennikarską".

O ileż szczerzej stawiał tę sprawę ksiądz Pochopień — rozumiejąc i nie ukrywając wagi przekazywanych przez siebie wiadomości.

Jednakże należy stwierdzić, że we wszystkich swych planach i rozważaniach wróg popełnia zasadniczy błąd.

Polska Rzeczpospolita Ludowa nie jest Polską z przed 1939 roku. Polska Rzeczpospolita Ludowa nie jest Polską Piłsudskich, Beków, Sosnkowskich i Rydzów Śmigłych. Polska Rzeczpospolita Ludowa jest Polską robotników i chłopów, jest Polską ludu pracującego. Front Narodowy jest wyrazem realizowanej co dzień jedności narodu.

Dla piątej kolumny w Polsce Ludowej miejsca nie ma i nie będzie. A ci, którzy będą próbowali tę kolumnę tworzyć, zostaną zniszczeni z całą bezwzględnością niezależnie od tego kim są.

Jedną z dziedzin wywiadu politycznego, którą siatka ks. Lelito zajmowała się, jest wywiad z dziedziny stosunku kościoła do państwa i życia stowarzyszeń katolickich. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Kongregacji „Żywego Różańca" Dziewcząt.

Instrukcje szpiegowskie nadesłane do oskarżonych z ośrodka monachijskiego w tym przedmiocie stwierdzają:

„Ważne są również wiadomości o kościele i jego walce z reżimem, opór episkopatu i duchowieństwa, sprawa księży patriotów.

Wywiadowi amerykańskich podżegaczy wojennych potrzebne były takie informacje dla wyszukiwania słabych stron i szczelin w życiu społeczno- politycznym naszego narodu, ażeby usiłować rozbić jego jedność i zdecydowaną postawę w obronie wolności i niepodległości. Szykując się do nowej wojny wywiad amerykański liczy na możliwość ewentualnego wykorzystania reakcyjnej części hierarchii kościelnej w kraju jako „piątej kolumny".

Na tych rachubach jak i na wielu innych imperialiści zawiedli się i należy im jasno powiedzieć, że i na przyszłość nie mają na co liczyć.

Coraz więcej księży przechodzi na pozycje budownictwa pokojowego, porwanych zostaje wartkim nurtem naszego rozwoju; coraz szerzej i bardziej zdecydowanie włączają się oni do walki o pokój. Dla tego też tak ważną sprawą dla wywiadu amerykańskiego stało się zmobilizowanie pozostałej reakcyjnej wrogo nastawionej do Polski Ludowej części duchowieństwa katolickiego, aby wykorzystać ją w pełni dla szpiegostwa, dywersji politycznej i gospodarczej.

Organizacja szpiegowska, której działalność odsłonił w całej rozciągłości przewód sądowy, ściśle realizowała przesłane jej instrukcje i polecenia, zajmując się wszechstronnie wywiadem, przekazywaniem zebranych szpiegowskich informacji do ośrodka monachijskiego.

Siatka szpiegowska ks. Lelito i Kowalika otrzymywała z ośrodka zagranicznego zadania i instrukcje prowadzenia wszechstronnego szpiegostwa wojskowego, gospodarczego i politycznego, przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb wynikających z przygotowywanej przez Amerykanów wojny przeciwko obozowi pokoju i postępu.

Dla zmontowania tej siatki zostały szeroko wykorzystane metody werbunku począwszy od perfidnego przyciągania osób mało świadomych politycznie i członków rodzin emigrantów, aż do otwartego kupowania za judaszowe pieniądze szpiegów spośród wyrzutków społeczeństwa.

W codziennej praktycznej szpiegowskiej działalności przestrzegano zasad ścisłego konspirowania i maskowania się, nie rezygnując przytem z perfidnego profanowania miejsc i przedmiotów stanowiących świętość dla ludzi wierzących.

W kościołach i kaplicach zakładano skrytki dla ukrywania materiałów szpiegowskich, a brewiarz kapłana służył do przechowywania adresów kontaktów szpiegowskich.

Za swą działalność szpiegowską oskarżeni byli systematycznie opłacani.

Dla kogo i w imię czego oskarżeni zdradzali swój naród i kraj?

Zdawali sobie oni w pełni sprawę, że robią to w imię obalenia ustroju ludowego i przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Liczyli i liczą oni, że obalenie ludowego ustroju może nastąpić jedynie — przy pomocy bagnetów hitlerowsko- amerykańskich — jedynie drogą nowej wojny w imię, której zdradzali swój naród szpiegując na rzecz wywiadu amerykańskiego!

Obywatele Sędziowie!

Skład ławy oskarżonych w procesie niniejszym szpiegów i zdrajców narodu jest bardzo charakterystyczny. Znajdują się na niej członkowie faszystowskiej organizacji NOW, mordercy AL-owców, bandyci, konfidenci gestapowca „Maćka", syn przedwojennego policjanta, który mimo iż Polska Ludowa dała mu możliwość ukończenia wyższych studiów zdradził ją.

Ale co na ławie oskarżonych robią aż czterej księża?

Naród polski pamięta piękne tradycje postępowych księży, Kołłątaja, Konarskiego,Ściegiennego i innych.

Jeszcze są świeżo w pamięci narodu liczne ofiary poniesione przez duchowieństwo katolickie w okresie okupacji, kiedy księża patrioci gorąco miłujący swą Ojczyznę wraz z narodem chwytali za broń lub włączali się do innych form walki o wolność i niepodległość narodu, cierpieli w obozach koncentracyjnych, byli torturowani i prześladowani.

Naród polski widzi i teraz liczne rzesze księży razem z nami aktywnie uczestniczących w walce o pokój i umocnienie ludowej Ojczyzny, uczestniczących w naszym budownictwie pokojowym!

Niestety, wśród oskarżonych widzimy czterech księży, którzy nie tylko nie stanęli wraz z całym narodem do pokojowej twórczej pracy dla zbudowania w naszej Ojczyźnie lepszej i szczęśliwszej przyszłości, ale wbrew interesom całego narodu, wbrew interesom ludzi wierzących i nadużywając ich zaufania, zdradzili swój naród i państwo ludowe i poszli na służbę wrogów narodu i Ojczyzny naszej.

Jak to się stało, że wśród zdrajców i szpiegów zwerbowanych spośród różnych wyrzutków społeczeństwa znaleźli się również księża w tej liczbie niektórzy zajmujący poważne stanowiska w Kurii krakowskiej?

Przewód sądowy wyjaśnił nam całkowicie tę sprawę.

Materiały dowodowe ujawnione w toku procesu oraz zeznania oskarżonych i licznych świadków wykazały niezbicie, że atmosfera wrogości i nienawiści do Polski Ludowej, do wszystkich poczynań rządu robotniczo-chłopskiego, panująca nieprzerwanie w krakowskiej Kurii Metropolitalnej, od momentu wyzwolenia, spowodowała, że Kuria stała się bazą dla antypaństwowej przestępczej działalności różnych wrogich grup i elementów.

W Kurii krakowskiej znaleźli miejsce dla swej zdradzieckiej działalności szpiedzy i dywersanci, spekulanci i handlarze złotem i dolarami.

Na taką wrogą atmosferę w Kurii wpłynęło przede wszystkim zdecydowanie reakcyjne, wrogie Polsce Ludowej stanowisko zajmowane przez biskupów i księży z kierownictwa Kurii: Sapiehę, Baziaka, Rosponda, Mazanka, Brzyckiego i innych.

Na terenie Kurii przechowywano nielegalnie dolary, złoto i różne dokumenty, pochodzące z podziemia.

W pierwszych latach po wyzwoleniu, w piwnicach Kurii przechowywano również duże ilości broni. Było to wtedy, kiedy miano jeszcze złudzenia co do możliwości zbrojnego obalenia ustroju ludowego.

W 1950 r. w Kurii krakowskiej zrozumiano już, że karabin, który służył reakcji w roku 1945 i w następnych latach w walce z ustrojem ludowym, przestał już być bronią aktualnie skuteczną.

Zrozumiano w Kurii, że należy zmienić metody walki na bardziej perfidne i zamaskowane, jak skrytobójstwo, dywersję, szpiegostwo...

Kuria krakowska stała się ośrodkiem cementującym reakcję na terenie Archidiecezji krakowskiej, a ponieważ jest ona jedną z największych i najbardziej wpływowych w kraju, jej oddziaływał również na inne kurie w kraju. Była ona bezpośrednio powiązana z Watykanem, dokąd wyjeżdżał książe kardynał Sapieha w celu informowania Watykanu i przedstawicieli USA i jak się okazuje, dla otrzymywania konkretnych poleceń i wskazówek co do działalności w kraju. Toteż polityka Watykanu i jego polecenia były jak najściślej realizowane.

Stanowisko Watykanu przekazywane biskupom polskim jest przez wielu z nich stosowane w ich praktycznej działalności, ale rządcy Kurii krakowskiej realizowali je ze szczególnie niewolniczą służalczością.

Obywatele Sędziowie.

Czyż może być tolerowany taki stan rzeczy, kiedy to wrogie narodowi elementy tkwią w urzędach kościelnych i pod ich przykrywką prowadzą antyludową i antypaństwową działalność. Szpiedzy, dywersanci i terroryści, ukrywający się pod sutanną, znieważają uczucia religijne ludzi wierzących.

W toku przewodu sądowego ujawniono, że zarówno niektórzy z sądzonych jak i występujący w sprawie świadków byli wychowawcami i wychowankami młodzieżowych organizacji katolickich: K. S. M. i „Żywy Różaniec". Wykazano, że w wielu ogniwach tej organizacji młodzież była wychowywana w duchu reakcyjnym. Wpajano w nią nienawiść do Ludowej Ojczyzny, a nawet wykorzystując organizacyjną przynależność i aktywność wciągano ją do grup bandyckich. Tak np. banda oskarżonego Lelito na terenie Skawiny składała się przeważnie z wychowanków K. S. M., którzy przez niego w ramach tej organizacji byli urabiani do udziału w terrorystycznej bandzie.

Oskarżona Rospond i świadek Haber, zeznające przed sądem, były wychowane właśnie w organizacji „Żywy Różaniec". Ich obłudna zakłamana, cyniczna postawa ujawniona w zeznaniach o ich szpiegostwie i zdradzie Ojczyzny, musi zaalarmować każdego uczciwego Polaka.

Tych zbrodniczych praktyk, tej deprawacji młodzieży nie wolno dłużej tolerować. Opinia publiczna oczekuje, że władze ludowe położą kres takiemu stanowi rzeczy i nie dopuszczą więcej do podobnych faktów.

Potępiając najostrzej zbrodnicze nadużywanie wiary dla celów zdradzieckich i wrogich narodowi, opinia publiczna z całym respektem odnosi się do księży, którzy łączą swą służbę duszpasterską z patriotyczną postawą obywatelską i uczestniczą we wspólnym wysiłku twórczym całego narodu, którzy z odrazą odwracają się od zakusów wroga i przeciwstawiają się zbrodniczym machinacjom wywiadu amerykańsko-hitlerowskiego.

Obywatele Sędziowie!

Proces ten poruszył i wstrząsnął opinią polską, ponieważ pokazał jakich łajdackich metod chwyta się imperializm amerykański w swej robocie wrogiej najbardziej żywotnym interesom naszego narodu. Proces wykazał, jak wielką wagę przywiązuje imperializm do wykorzystania dla swej szpiegowskiej dywersyjnej roboty właśnie sutanny, kościoła, kurii, hierarchii kościelnej.

Proces ten pokazał, że Kuria krakowska swoją działalnością i wytworzonym klimatem stworzyła sprzyjający grunt dla szpiegów i dywersantów amerykańskich.

Proces wykazał, jak głęboko upadli ludzie, którzy na pasku watykańskim poszli przeciwko Polsce — na usługi imperializmu amerykańskiego.

Dla takich ludzi Polska będzie bezlitosna.

Żądam dla oskarżonych:

księdza Lelito, Kowalika i Chachlicy — kary śmierci,

dla oskarżonego Szymonka — kary dożywotniego więzienia,

dla oskarżonego Brzyckiego — kary 15-tu lat więzienia,

dla oskarżonego Pochopienia — kary 10-ciu lat więzienia,

dla oskarżonej Rospond — kary 8 lat więzienia.

*

Obrońcy podkreślali przede wszystkim wpływ środowiska w którym obracali się oskarżeni.

W konkluzji prosili sąd o złagodzenie wymiaru kary.

Po ostatnim słowie oskarżonych, sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 27 bm.

## Z problemów Ustrzyckiego Kopalnictwa Naftowego

# Nie wolno odrywać produkcji od spraw bytowych

W kierownictwie II Zespołu UKN weszło już w zwyczaj ciągłe narzekanie na brak ludzi i tłumaczenie tym wszelkich niepowodzeń produkcyjnych. Równocześnie jednak zarówno kierownictwo, jak i organizacja partyjna nie dostrzegają popełnionych przez siebie błędów w polityce kadrowej. Czy nie świadczy o tym chociażby tylko sam fakt, że w przeciągu pół roku odeszło z II Zespołu około 50 proc. młodych absolwentów zasadniczych szkół naftowych, skierowanych tam do pracy?

Doświadczenie wskazuje, jak głęboko błędne są „argumenty" o rzekomym braku kadr.

**„Narzekania na brak ludzi są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością, albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych rosnących ludzi" —**

mówił tow. Bierut na IV Plenum KC naszej partii.

Słowa Towarzysza Bieruta w całej rozciągłości znajdują odzwierciedlenie w polityce kadrowej w II Zespole. Np. dyrekcja UKN przysłała niedawno do II Zespołu kilku młodych pracowników w celu wyprowadzenia zaległości biurowych. Kierownik administracyjny — Pernal nie potrafił jednak odpowiednio rozdzielić pracy między tych pracowników, nie potrafił wykorzystać we właściwy sposób ich kwalifikacji. Skutek tego taki, że pracownicy ci nie wiedzą, co należy do zakresu ich czynności, co mają robić, a cenny czas tracą na prywatne rozmówki, czytanie książek podczas godzin pracy itp. Czego to dowodzi? Przede wszystkim tego, że nie potrafi się nimi pokierować i należycie ustawić w pracy.

Tak wygląda to zagadnienie w odniesieniu do pracowników umysłowych, zatrudnionych w biurach II Zespołu.

W zakresie natomiast polityki kadrami produkcyjnymi sprawa przedstawia się nieco inaczej. Większa, niż w innych kopalnictwach i zespołach, fluktuacja siły roboczej w II Zespole UKN jest wynikiem zbyt małej troski ze strony zarówno dyrekcji UKN i kierownictwa Zespołu, jak również ze strony organizacji partyjnych i rady zakładowej o sprawy bytowe robotników. Brak mieszkań oraz złe warunki w istniejących mieszkaniach, zła praca stołówki, wiele niedociągnięć w zaopatrzeniu robotników w żywność i ubrania robocze, zupełny brak opieki nad młodzieżą, która przyszedłszy wprost ze szkół nie była dostatecznie przygotowana do samodzielnej i trudnej pracy na tym pionierskim odcinku — nie mogły nie mieć ujemnego wpływu na stabilizację kadr.

W ostatnich tygodniach sytuacja w tej dziedzinie uległa pewnej poprawie. W pierwszych dniach stycznia zgłosiło się do pracy w II Zespole 11 nowych ludzi, w tym dwóch wykwalifikowanych robotników. Zahamowany został również odpływ robotników już zatrudnionych w Zespole. W znacznym stopniu wpłynęło na to poprawienie się warunków mieszkaniowych, ponieważ w ostatnich dniach oddano do użytku dwa nowe baraki mieszkalne. O wiele lepiej niż poprzednio pracuje stołówka. Dużym również osiągnięciem jest otwarta 14 bm. świetlica, której brak miał niewątpliwy wpływ na panoszenie się w II Zespole pijaństwa i chuligaństwa, szczególnie wśród młodzieży, która stanowi bardzo poważny procent załóg kopalń II Zespołu.

Mimo tych, niewątpliwie poważnych osiągnięć, z warunkami bytowymi nie jest jeszcze zupełnie dobrze. W nowych mieszkaniach brak np. wiader i miednic, co zdawałoby się, że nie jest tak bardzo istotne, a jednak w poważnym stopniu utrudnia życie robotników. Od pierwszych dni stycznia nieczynny jest również sklep GS z powodu braku personelu i robotnicy po każdą drobnostkę muszą chodzić do sklepu we wsi, odległej od Zespołu o kilka kilometrów.

Również od kilku miesięcy nie rozwiązano definitywnie sprawy dowożenia i odwożenia robotników z pracy i do pracy. Na terenie II Zespołu znajduje się przystanek PKS, ale raczej fikcyjny, bo czy autobus dojedzie do tego przystanku czy nie, zależy wyłącznie od humoru kierowcy. Autobus przyjeżdża z zasady wtedy, kiedy kierowca jest głodny i chce się posilić w stołówce II Zespołu. Interwencje kierownictwa Zespołu i rady zakładowej w Ekspozyturze PKS w Przemyślu nie odnoszą skutku, a robotnicy w dalszym ciągu zmuszeni są bawić się w „zgaduj zgadula" — przyjedzie czy nie przyjedzie?

Zagadnienie warunków bytowych robotników nabiera szczególnego znaczenia w świetle uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. Jak głosi uchwała, przeprowadzona reforma gospodarcza przyczyni się do „stworzenia korzystnej bazy wyjściowej dla dalszego wzrostu gospodarki narodowej i stałej poprawy warunków materialnych ludności pracującej". Robotnicy zrozumieli sens uchwały i zwiększają swe wysiłki oraz podnoszą wydajność. Natomiast przed kierownictwem i organizacją partyjną stoi jako jedno z naczelnych zadań stworzenie im takich warunków, aby czuli, że są otoczeni codzienną, troskliwą opieką.

Zagadnienie warunków bytowych jest zagadnieniem, którego nie wolno odrywać od walki o plan produkcyjny, realizacja bowiem zadań w tej dziedzinie sprzyja wydatnie lepszemu wykonywaniu planu. W parze z troską o plan, o produkcję musi iść troska o warunki bytowe robotników — i nie wolno o tym zapominać ani dyrekcji UKN, ani kierownictwu i organizacji partyjnej II Zespołu.

A. ŁAGOWSKI

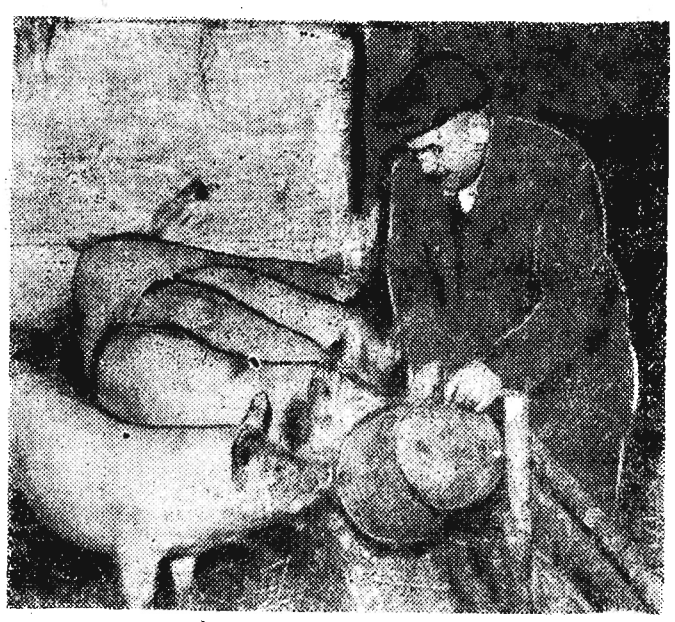

Na zdjęciu: Małorolny chłop Czubkowski z gromady Kacice w pow. Pułtusk należy do przodujących dostawców trzody chlewnej i mleka. W ubiegłym roku sprzedał państwu 3000 litrów mleka ponad plan i wywiązał się z obowiązkowych odstaw żywca, w roku bieżącym zaś zobowiązał się do ponadplanowej odstawy 400 kg żywca.

CAF — Fot. Pieńkowski

# Coraz więcej umów hodowlanych podpisują chłopi

Uchwała Rządu z dnia 3-go stycznia i nowe warunki kontraktacji trzody chlewnej spotkały się z dużym poparciem wśród szerokich mas chłopskich. Z terenu województwa napływają w dalszym ciągu meldunki mówiące o pomyślnym przebiegu kontraktacji trzody chlewnej.

I tak chłopi powiatu sanockiego do dnia 20 bm. zakontraktowali 141 sztuk z odstawą na styczeń, oraz 59 sztuk trzody chlewnej z odstawą na termin późniejszy.

Do przodujących gmin, kontraktacji trzody chlewnej należy gmina Zarszyn, w której chłopi zakontraktowali 54 sztuki oraz mieszkańcy gminy Sanok - Wieś 35 sztuk.

Spośród gromad przodują mieszkańcy Zagórza Górnego w gminie Sanok - Wieś, którzy zakontraktowali 13 tuczników.

Małorolni: Wojciech Zubik z gromady Besko zakontraktował tucznika o wadze 130 kg, Magdalena Kjelar zakontraktowała tucznika 110-kilogramowego. Zofia Kobiela, Stanisław Jamczak z gromady Trepoza, Józef Jarosz z Dąbrówki, to rolnicy, którzy przekonali się już o korzystnych warunkach kontraktacji.

Przodującym agentem akcji skupu kontraktacji jest Z. Słuszkiewicz z gminy Sanok Wieś.

Słabo natomiast przebiega kontraktacja w gminach Zagórz, Komańcza i Jaśliska. Wielu chłopów skarży się, że nie są dokładnie zapoznani z warunkami nowej kontraktacji. Powinny to wziąć pod uwagę gminne spółdzielnie w powiecie sanockim.

*

Chłopi w powiecie brzozowskim zakontraktowali już 386 tuczników, w tym 271 z odstawą na styczeń i 90 sztuk na termin późniejszy.

Przoduje tu gmina Dynow, w której zakontraktowano już ponad 140 tuczników. Do tych osiągnięć przyczyniła się w znacznym stopniu dobra praca aparatu skupu z GS Dynów z członkami zarządu Pantołem i Stanisławem Krupą na czele.

W poszczególnych gromadach tej gminy na wyróżnienie zasługują agenci kontraktacji Jan Bielec z Bachórza, Michał Pacuła z Łubna oraz Stanisław Wydra z Laskówki.

Do przodujących gmin w akcji kontraktacji w powiecie brzozowskim zaliczyć trzeba gminę Dydnia, której mieszkańcy zakontraktowali ponad 65 tuczników oraz mieszkańców gminy Nozdrzec — 50 tuczników.

Słabo natomiast przebiega kontraktacja w gminie Jasienica. Przewodniczący GS w Jasienicy ob. Górczyński oraz referent do spraw skupu i kontraktacji ob. Chrobak winni więcej niż dotychczas dołożyć starań dla pełnego wykonania planu podpisywania umów hodowlanych.

Brzozowski PZGS wciąż jeszcze za mało przejawia inicjatywy w przeprowadzeniu akcji kontraktacyjnej w powiecie.

Dział skupu żywca gminnej spółdzielni w Jasienicy oraz Powiatowy Zarząd ZSCh w Brzozowie, muszą pamiętać, że plan kontraktacji musi być wykonany.

S. L.

**Czy zaniosłeś już złom metali nieżelaznych do najbliższego punktu skupu ?**

## ODPRYSKI

### „Heil Hitler" i „Heil Eisenhower"

Gdy cały świat przygotowywał się do wielkich dni, jakimi dla postępowej ludzkości były dni Kongresu Wiedeńskiego, austriacki kardynał Innitzer ogłosił dn. 8 grudnia 1952 r. „ostrzeżenie", w którym wezwał katolików, by nie brali udziału w kongresie.

Jak dla wielu dostojników watykańskich, sukienka duchowna tego kardynała służy do ukrycia przed oczami „wiernych" faszystowskiego oblicza podżegacza wojennego.

18 marca 1938 roku kardynał Innitzer ogłosił deklarację, zawierającą gratulację w związku z zajęciem Austrii przez hitlerowców i błogosławieństwo dla hitlerowskich Niemiec z odręcznym dopiskiem jego eminencji: „Und heil Hitler".

Ten posłuszny sługa Watykanu, który za wzorem papieża błogosławił hitlerowskim wojskom, niewiele zmienił w swej „zbożnej" działalności. Dziś, zamiast hitlerowców, błogosławi barbarzyńskich zbrodniarzy niszczących Koreę i zamiast „heil Hitler", woła zapewne „heil Eisenhower".

(6)

ILIA ERENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA PAUKER-KLONOWSKA

Po powrocie do Ameryki Mary przez jakieś trzy czy cztery miesiące nie odstępowała męża: wydawał się jej jedynym bliskim człowiekiem — we własnym kraju czuła się obco. Rozumiała, że denerwuje Nivelle'a, ale nie mogła się opanować. Nivelle mimo wszystko potrafił umknąć. Kilkakrotnie nie nocował w domu, tłumaczył się, że zasiedział się u znajomych, że musi szukać natchnienia, że jest nie tylko mężem Mary, ale przede wszystkim poetą. Mary dręczyła się zazdrością, chodziła z twarzą spuchniętą od łez, nazywała sama siebie głupią, mieszczką, warlatką. Razu pewnego w chwili rozpaczy, Mary pojechała w odwiedziny do malarza surrealisty, którego poznała w Paryżu. Pokazał jej swoje nowe obrazy: zwierzęta leżąc w trumnie paliły fajkę, dwie alpejskie krowy grały na mandolinach. Później wiele piły. Malarz spytał: „Pani się nie spieszy"? Mary roześmiała się i zaczęła się rozbierać. Do domu wróciła nad ranem. Piła teraz dużo, prowadziła niespokojny tryb życia: wiedziała, że mąż ją zdradza i sama zdradzała go bez skrupułów. Dlaczego nie rozwiodła się z Nivelle'em? Przyczyną tego był senator. Jeżeli Mary rzeczywiście kochała kogoś szczerym i głębokim uczuciem, to tylko ojca. Matkę straciła we wczesnym dzieciństwie, wychowywał ją ojciec. Mary kochała w nim wszystko, nawet jego słabostki, wybaczała mu nadmierną ambicję, zainteresowanie polityką, sprawy, które wydawały się jej nudne, a czasami nawet niezupełnie uczciwe: nigdy nie sprzeczała się z ojcem, nie opowiadała o swych namiętnościach i dziwactwach. Mary wiedziała, że mieszkańcy Missisipi nie pochwalają rozwodów i uważała, że nie ma prawa zadawać ojcu takiego ciosu; mówiła sobie: wybrałam męża, nie radząc się ojca, a więc teraz muszę cierpieć sama... Zmartwienie, whisky, gwarne i niespokojne noce podkopały jej zdrowie; ojciec zażądał, żeby z [illegible] przeniosła się na Południe. Półtora roku spędziła z [illegible] m w dobrach ojca nad brzegiem Missisipi; był to o[illegible]zo ciężki i zapowiadanym wyjazdem do Paryża M[illegible] ucieszyła się jak wyzwoleniem: tam będzie mogła robić co tylko zechce, nie ryzykując, że rzuci cień na reputację senatora. Sama zaproponowała, że zostanie na Południu póki mąż będzie w Waszyngtonie załatwiał sprawy związane ze swymi nowymi funkcjami. Nie kochała już Nivelle'a i była zadowolona, że ten wyjeżdża, chociaż nudził ją pobyt w majątku ojca. Oczywiście, że gdyby nie była córką senatora, znalazłaby sobie nawet w zapadłym Jacksonie partnerów do hulanek i tych przelotnych uciech, których domagała się jej natura. Musiała jednakże zawsze pamiętać o dobrej sławie senatora i prowadziła się przykładnie, starała się, jak mogła, wypełnić sobie czas i z nudów czytała powieści Prousta, zbierała zielniki, zajmowała się dobroczynnością — Murzynkom na plantacjach rozdawała odzież dla dzieci, lekarstwa, czekoladę.

W takich okolicznościach poznała Dawida Harrisona, który mieszkał u starego Plowera. Pewnego razu Mary, przyszedłszy w niedzielę po nabożeństwie do Plowera, którego wnuków karmiła witaminami, ujrzała młodego Murzyna rysującego dziewczynkę. Rysunek spodobał się jej wyrazistością i czystością linii. Dawid powiedział, że lubi rysować, więc następne niedzieli Mary przyniosła mu komplet szkolnych farb. Było to jeszcze przed wyjazdem Nivelle'a, który nie omieszkał wykpić kolejnej manii swej narwanej małżonki. Mary nadal widywała się z Murzynem, przynosiła mu albumy, farby, monografie znakomitych malarzy. Dawid robił postępy chociaż mógł zajmować się malarstwem jedynie w niedzielę, totez Mary była przekonana, że odkryła wielkiego artystę. Mówiła mu wielokrotnie, że powinien pojechać na Północ. „W New Yorku ocenią pana należycie. Jest tam wiele Murzynów aktorów, z jednym spędziłam cały wieczór. Mieszkają w Haarlemie, ale grywają wszędzie, a jakie mają powodzenie! Wystawę można by było urządzić panu w pierwszorzędnej galerii obrazów, pojadę do New Yorku i sama się tym zajmę". Za każdym razem Dawid odpowiadał: „Dziękuję, ale nie mogę stąd wyjechać".

Pewnego dnia pożegnawszy się z Murzynem, Mary nagle wybuchnęła śmiechem: nic na to nie poradzę, zakochałam się w tym czarnym... Zapragnęła spotkania z nim — widywali się przecież jedynie przy ludziach, u Plowera. Czasami Dawid odprowadzał ją do drogi. Mary denerwowała się, łykała lekarstwa nie mogła spać: we dnie i w nocy widziała przed sobą Murzyna o smętnych, marzycielskich oczach. Żeby ją choć raz pocałował... Gotowa była na szaleńczy postępek, ściskała rękę Dawida i szeptała: „Zdaje się, że wariuję". Murzyn, jak zwykle, był opanowany i pełen szacunku, jedynie niekiedy odwracał się i wzdychał, zauważywszy to Mary powiedziała sobie: on też się dręczy.

(C. d. n.)

## Kiedy wyschnie kora ?

*Okręg Lasów Państwowych postanowił przyjść z pomocą w pracy Rejonowi Lasów Państw. w Sanoku. Śliczna myśl. Nie ma to, jak wzajemna współpraca w trosce o należyte wykonanie planów produkcyjnych. Wspólnymi siłami — oto znamienite hasło.*

*Więc Okręg w Przemyślu wyszukał robotników, którzy pracowali przez cały sierpień ub. r. w Nadleśnictwie Cisna nad uzyskaniem kory garbarskiej i zebrali jej wtedy 6 i pół tony. Dość to pokaźny ładunek na 7 ludzi. I można powiedzieć, że ob. ob. Jan Zaborniak, Jan Pęcak, Jan Ziomek, Jan Bundyra, Eugeniusz Bundyra, Eugeniusz Stankiewicz i Stanisław Kukiełka uzyskali na głowę przeciętnie po ponad 928 kg kory.*

*Piękny, ciepły sierpień przeleciał robotnikom przy ciężkiej pracy, chociaż tam o nich Nadleśnictwo Cisna niewiele dbało, bo nawet nie mieli należytego wyżywienia. No, ale to są twarde chłopy, a nie jakieś zmurszałe biurokraty, co grzebią w papierkach i konserwują je, przekładując z miejsca na miejsce. Toteż wspaniałe, leśne powietrze i pracowite stukania dzięciołów pomagały im utrzymać się w dobrej formie roboczej.*

*Wreszcie po skończonej pracy przyszli robotnicy do administracji Nadleśnictwa w Cisnej, po zapłatę.*

*Ale tam otrzymali odpowiedź, że dostaną pieniądze dopiero wtedy, gdy: „wyschnie kora". No, cóż? Poskrobali się po głowach, ten i ów nawet splunął, ale odeszli z niczym. Trudno przecież przypuszczać, by zechcieli obsiąść wokoło zebrany stos kory i dmuchać w nią aż do skutku.*

*I od tej chwili zaczęło się cyklicznie kręcić koło bezdusznej machiny biurokracji. Szły, zwyżyłym w tych razach trybem, interwencje jedne za drugimi, rósł stos papierków tzw. przynaglających, alarmowano Zw. Zaw. Leśników, Rejon Lasów Państwowych w Lubaczowie, okręg tychże lasów w Przemyślu — i nic. Robotnicy nie otrzymali zarobku za pracę, chociaż już nowy rok — 1953 — zdążył wydatnie podrość.*

*Widocznie kora jeszcze nie wyschła.*

*Natomiast usychają robotnicy w oczekiwaniu na należne im pieniądze. Jak długo jeszcze?*

*(Na podstawie korespondencji Edwarda Mielnika opracowała M. W.).*

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-4 10070